

Witam

1. Przymus administracyjny prowadzenia grupy przez przewodnika górskiego na wycieczce górskiej może zmniejszać prawdopodobieństwo, że uczestnik grupowej wycieczki ulegnie wypadkowi. Z kolei umożliwienie prowadzenia grupowych wycieczek górskich przez osoby przeszkolone tylko przez organizatora turystyki (samorodne talenty przewodnictwa, mistrzowie atrakcyjnej formy przekazu abstrahujący od treści, zbyt genialni na weryfikację na państwowym egzaminie znawcy potrzeb turysty) zwiększa takie prawdopodobieństwo. Zaistniała wspomniana sytuacja na Babiej Górze (do tej pory nie wystarczająco zbadana pod kątem roli przewodników w tej grupie) nie rozstrzyga o sensowności braku "obowiązku przewodnickiego" (w tej kwestii rozsądne stanowisko zajął Pan Zygmunt Skibicki <http://www.321gory.pl/phpBB2/viewtopic.php?p=190241>).
2. Akcja Wolne Przewodnictwo nie jest ani społeczna, ani reprezentatywna dla polskiej branży turystycznej. Koordynator tego długoletniego intensywnego prywatnego lobbingu (wbrew wielokrotnemu odżegnywaniu się) ma konflikt interesów jako potencjalny beneficjent postulowanych zmian prawnych, przede wszystkim dzięki uzyskaniu medialnego rozgłosu dla prowadzonego biura podróży (blogi, prasa i radio) jak i dzięki docelowemu uzyskaniu możliwości pomijania licencjonowanych przewodników jako podwykonawców (możliwość powiększenia marży dzięki przejęciu części łańcucha wartości, spadek kosztów organizacyjnych).
3. Motywowanie postulowanych zmian prawnych liberalnym dogmatem wolnego rynku i potrzebą zmniejszania roli państwa w gospodarce jest hipokryzją. Same sugerowane zmiany prawne byłyby ingerencją państwa w rynek usług przewodnickich i pilockich, naruszałyby ustalone w nim warunki konkurencji poprzez zmniejszenie barier wejścia do sektora. To skrzyżowanie interwencjonizmu z kapitalizmem korporacyjnym, z tym że na życzenie jednego mikroprzedsiębiorcy.
4. Klient nie jest absolutnym weryfikatorem poziomu jakości. Jakość zależy od takich cech klienta jak oczekiwania, percepcja, wiedza na temat usługi i jej specyfiki. Im poziom wymienionych zmiennych jest niższy tym łatwiej świadczyć usługi, które znajdą uznanie. Jest większe prawdopodobieństwo, że to osobnik, którego wiedza nie została w żaden sposób sprawdzona może mijać się z prawdą i wprowadzać w błąd turystów, choćby robił to w atrakcyjnej formie.
5. Wreszcie najważniejsze, o czym napisał Bartek Bynowski, czyli wychowawczy wymiar licencjonowanego przewodnictwa. "Uwalnianie przewodnictwa" to wylewanie tego dziecka z kąpielą. Swobodny dobór "pełniących obowiązki przewodnika" przez

organizatorów turystyki może sprzyjać relatywizmowi w stylu i na poziomie jak w poniższych przykładach: "Odnosnie "bzdur" gadanych przez przewodników - nie ma żadnego zakazu opowiadania bzdur, na tym polega wolność słowa".

<http://wolneprzewodnictwo.blog.pl/komentarze/index.php?nid=15584356>

"turystyka to nie część edukacji"

<http://wolneprzewodnictwo.blog.pl/licencja-a-prawo-jazdy,12316210,n>

"ostateczna weryfikacja i tak należy i należeć będzie do pracodawcy - właściciela biura, który lepiej niż jakiś urzędnik zna potrzeby, bynajmniej nie "państwowego", tylko w 100% prywatnego - rynku usług turystycznych. (...) Jeśli ktoś znajdzie model biznesowy i sprowadzi do Poznania turystów w sposób niekonwencjonalny, nawet w mniemaniu niektórych "opowiadając bzdury" - nie wolno mu tego zabronić! A szczegółowe szkolenie z historii jest mu po prostu niepotrzebne."

<http://wolneprzewodnictwo.blog.pl/komentarze/index.php?nid=15608216>

"O Boże gościu, skąd ty się tu urwałeś, z jakiegoś posiedzenia egzekutywy komitetu gminnego PZPR? - wracaj tam czym prędzej i kurcze za sobą zamiataj. Sio! (...) Powiedziałem - sio, a raczej jak do kota - a psik. Mnie prowadzącego z sukcesem biuro od 21 lat będzie pouczał jak mam swój biznes prowadzić, skubany anonim. I teraz widzicie państwo o co chodzi tym borowym dziadkom - sami g.. umieją, więc innymi chcą rządzić, kontrolować pisać im ustawy i wytyczne. SP***ALAC na Białoruś, albo na działkę, hodować króliki i sobie je "regulować"

<http://wolneprzewodnictwo.blog.pl/komentarze/index.php?nid=15607762>

"cenię sobie publicystykę Jerzego Urbana (...) Nie twój zafajdany interes. Kto cię tego nauczył, kapitan SB? (...) Mamy wolność słowa, dzięki której miliony ludzi np. kupują szmatławę gazetki z durnymi plotkami, może akurat tamci turyści też mieli ochotę posłuchać wiadomości pomyłonych i poplątanych."

<http://wolneprzewodnictwo.blog.pl/archiwum/?rok=2011&miesiac=11>

ltd. Taki poziom prezentuje organizator turystyki wojujący o liberalizację przewodnictwa. Wszelkie dostępne pomyje chojnie wylewa na głowy swoich adwersarzy niemal codziennie na swoim blogu. Czy podobny brak kultury czeka nas po uwolnieniu przewodnictwa, z tym że w atrakcyjnej rynkowo formie, tak że turysta będzie zadowolony?

Pozdrawiam

Paweł Stelmach